

łyczakowskim przed pomnikiem Bartosza Głowackiego, skąd o godzinie wpół do 4 po południu wyruszyli ku Lesienicom. W barwnym tym orszaku, składającym się przeważnie z przedstawicieli mieszczaństwa, wzięły udział liczne stowarzyszenia, jak



Echa strasznej tragedyi: Adwokat dr. Kłębowski.

„Gwiazda“, inicjatorce tej uroczystości, „Skala“, „Wspólność“ i t. d. a także wszystkie drużyny sokole z gniazd lwowskich i z Winnik, oraz liczni włościanie z polskich wsi okolicznych.

Nową żelazną tablicę wysokości 1½ a szerokości 1 metr wmurowano znacznie wyżej i po przeciwnej stronie, niż tablicę dawniejszą, nad nią zaś umieszczono obrazek M. Boskiej Częstochowskiej. Pod skalą ustawiony był mały ołtarzyk, przed którym ks. biskup Bandurski odprawił ciche modły a następnie dokonał poświęcenia tablicy i krzyża. Wygłoszona przy tej sposobności przemowa ks. bisku-

pa, znanego ze swady i gorącego patryotyzmu, wywarła na zgromadzonych głębokie wrażenie. Dostojny mówca, nawiązując do nazwisk Kościuszki i Głowackiego, wyrytych na tablicy oraz do napisu „3 Maja“, umieszczonego u stóp krzyża, nawoływał słuchaczy do jedności, wspólnej pracy i pielęgnowania przekazanych nam przez przodków ideałów.

Po przemówieniu ks. biskupa zgromadzeni odśpiewali pieśni patryotyczne. Gdy przebrzmiały ostatnie dźwięki hymnu „Boże coś Polskę“, stanął na wzniosłym wzgórzu skalnym, radny miejski, dyrektor Majerski i przemówił, przedstawiając legendy i wspomnienia historyczne, związane ze skalą, oraz wzywając do nieustannej walki w obronie zagrożonej polskości. Na zakończenie zaś podziękował mówca ks. biskupowi Bandurskiemu za wzięcie udziału w uroczystości.

Po odśpiewaniu przez chór „Gwiazdy“ hymnu „Z dymem pożarów“ i odegraniu przez trębaczy kapeli narodowej hejnałów na szczycie skały, już wieczorem, rozeszli się do domów uczestnicy tej uroczystości, która w ich sercach i pamięci pozostawi niezatarte wspomnienia.

Rycina nasza przedstawia „Czartowską Skalę“, z tablicą świeżo wmurowaną (krzyż znajduje się z przeciwnej strony) oraz zgromadzone tłumy. Swego czasu podaliśmy fotografię dawnej, zniszczonej przez barbarzyńców tablicy.

Śmierć polskiego dostojnika Kościoła.

(Patrz ilustracje na str. 8-ej).

Przed kilku dniami odbyło się w Żytomierzu złożenie do grobu zwłok ś. p. ks. arcybiskupa mohylowskiego Apolinarego Wnukowskiego, zmarłego po ciężkiej chorobie w Petersburgu, ku prawdziwemu żalowi wszystkich katolików, zamieszkujących cesarstwo rosyjskie, których był arcypasterzem, jako metropolita wszystkich kościołów katolickich w tym państwie.

Ś. p. arcybiskup urodził się w 1848 roku na Podolu i licząc zaledwie 17-rok życia wstąpił do seminarium duchownego w Kamieńcu. Po zamknięciu tego zakładu przeniósł się do seminarium łucko-żytomierskiego, skąd wysłany został w roku 1870 do akademii duchownej w Petersburgu, którą ukończył w cztery lata później ze stopniem magistra św. Teologii. Następnie zaś spełniał ś. p. arcybiskup kolejno obowiązki: profesora języka łacińskiego w seminarium żytomierskim, wikaryusza katedralnego tamże, kanclerza kurii biskupiej, penitencyusza katedralnego i rektora seminarium. W roku 1898 został prałatem kapituły żytomierskiej. W roku 1904 Ojciec św. Pius X. powołał go naprzód na katedrę biskupią w Płocku, a następnie na metropolitę w Petersburgu po śmierci ks. arcybiskupa Kłopotowskiego. Jego ingres uroczysty odbył się w Petersburgu w dniu 6 grudnia 1908 roku.

Zmarły arcybiskup, wzorowy kapłan i obywatel, zabrał się energicznie do pracy w swej olbrzymiej terytoryalnie, metropolii i wystarał się, pierwszy z metropolitów o pozwolenie na wizytację kościołów katolickich na Syberji. Niestety groźne obja-

wy choroby sercowej nie pozwoliły mu na dokonanie tej wizytacji, której z takim upragnieniem oczekiwali tysiące wiernych, a którą powierzył swemu sufraganowi, ks. biskupowi Cieplakowi.

Ryciny nasze przedstawiają: kaplicę w kościele



Echa strasznej tragedyi: Izabella hr. Tyszkiewiczowa.

metropolitalnym ze zwłokami Arcypasterza na katafalku, zaszytym wieńcami, oraz orszak pogrzebowy, zdążający ku warszawskiemu dworcowi w Petersburgu, skąd przeniesione zostały do Żytomierza. Nadmienić przytem wypada, że pomienioną kaplicę



Echa strasznej tragedyi: „Mruk“ pies ś. p. Lewickiego, mogący odegrać wybitną rolę w w dalszym śledztwie.



Uroczystość na „Czartowskiej“ skale: Przemówienie dyr. Majerskiego po poświęceniu tablicy.